CZEGO UCZY NAS HISTORIA? CZY HISTORIA SIĘ POWTARZA?
Dylemat: ***Czy pamięć o Holokauście, którego elementem jest edukacja o tym wydarzeniu, może być skutecznym panaceum na powtórzenie się tej historii?***

Tekst źródłowy:
Hédi Fried o roli pamięci o Zagładzie.

„Minęło wiele lat, od kiedy opublikowałam swoją autobiografię *Skrawki życia* (1992) i kilka kolejnych książek. Od tamtej pory spotykałam się z uczniami w szkołach i wykładałam na uniwersytetach, z głębokim przekonaniem, że młodzi ludzie muszą nieść pamięć o Zagładzie, jeśli nie chcemy, by ta tragedia się powtórzyła. To, co wydarzyło się raz, niestety może wydarzyć się ponownie, nawet jeśli nie w ten sam sposób. Aby temu zapobiec, należy pamiętać; czas miniony wpływa na teraźniejszość i rzuca cień na przyszłość […]
Celem książki jest uniknięcie błędów historii. Ufam, że jej czytelnicy zrozumieją, iż nikt nie urodził się po to, by założyć maskę prześladowcy albo obserwatora. Każdy z nas ma własną wolę, tylko biorąc odpowiedzialność za swoje czyny, możemy uniknąć powtórzenia się historii. […]
Często słyszę pytanie: co robić, by to się nigdy już nie wydarzyło? Według mnie jest tylko jeden sposób – wychowanie. Wychowanie w ogóle, a w szczególności edukacja szkolna. […]
Zagłada miała miejsce. Jeśli się o niej zapomni, wydarzy się ponownie. Dlatego szkoła musi zadbać o to, by opowiadać historię, z najdrobniejszymi detalami, co dokładnie się działo w Niemczech między 1920 a 1945 rokiem. […]
To bardzo ważne, by opowieść o Zagładzie znalazła miejsce we wszystkich szkolnych przedmiotach, od religii i geografii do gimnastyki i chemii. Wszyscy nauczyciele powinni mieć świadomość i mówić o tym, jak ich przedmioty mają się do tego, co się wydarzyło".

Źr. Hédi Fried, *Czy bałam się śmierci? Pytania o Zagładę*, przełożyła Justyna Czechowska, Fundacja Ośrodka KARTA, Warszawa 2025, s. 8, 11, 114-115]

Tekst źródłowy
Haim Ginnot pesymistycznie o skuteczności edukacji

Należę do ocalonych, którzy przeżyli obóz koncentracyjny. Moje oczy widziały to, czego żaden człowiek nie powinien być świadkiem: komory gazowe zbudowane przez uczonych inżynierów; dzieci zatrute przez wykształconych lekarzy; niemowlęta zabite przez wyszkolonych pielęgniarzy; kobiety i dzieci rozstrzelane i spalone przez absolwentów szkół średnich i wyższych. Tak więc powątpiewam w edukację.
Dlatego proszę: pomóżcie swoim uczniom stać się ludźmi. Nie dopuście, by efektem waszych wysiłków były uczone potwory, wykwalifikowani psychopaci, wykształceni Eichmannowie. Czytanie, pisanie i arytmetyka są ważne, tylko wtedy jednak, gdy służą one temu, by nasze dzieci stały się ludźmi.

Haim Ginott, „*Teacher and Child*", MacMillan, Nowy Jork 1972, s. 317, tłum. Piotr Trojański)

Pytania dla uczniów:
- *Co motywowało Hédi do opowiadania o swych wojennych doświadczeniach?*
- *Czy uważacie, że Hédi osiągnęła swój cel? Czy podtrzymywanie pamięci o Holokauście i zbrodniach przeciwko ludzkości jest dobrym sposobem, aby TO już nigdy się nie powtórzyło?*
- *Czy uważacie, że historia powtarza się, „nawet jeśli nie w ten sam sposób"? Przedstawcie argumenty za stanowiskiem, za którym się opowiadacie.*

OBOWIĄZEK PAMIĘTANIA. PO CO PAMIĘTAĆ?
DYLEMAT: CZY PAMIĘĆ O DOŚWIADCZENIACH OBOZOWYCH POMAGAŁA WIĘŹNIOM PRZETRWAĆ?

Tekst źródłowy
„Było w nas także przekonanie, że musimy przeżyć, by po wojnie opowiedzieć o tym wszystkim. Choć wątpiliśmy, że ktokolwiek będzie chciał słuchać".

Źr. Hédi Fried, *Czy bałam się śmierci? Pytania o Zagładę*, przełożyła Justyna Czechowska, Fundacja Ośrodka KARTA, Warszawa 2025, s. 48

Pytania dla uczniów:
- *Jaką rolę w utrzymywaniu woli przeżycia w obozie koncentracyjnym miała imperatyw pamiętania doświadczeń obozowych?*
- *Skąd brała się u więźniów obozów koncentracyjnych wątpliwość czy ktokolwiek po wojnie będzie chciał słuchać ich wspomnień obozowych?*

Tekst źródłowy:
Zapis rozmowy *SS-Unterscharführera* Joachima Wolfa pełniącego funkcję *Blockführera* i *Rapportführera* w obozie męskim, na odcinku BIId w Birkanau, z Heinzem Lewinem więźniem żydowskim, członkiem obozowej orkiestry. Obaj pochodzili z Halle w Saksonii.

- *Herr Unterscharführer*, czy Pan sądzi, że Niemcy mogą jeszcze wygrać wojnę?
- Niekoniecznie – odpowiada Wolff po krótkim namyśle – szanse są coraz mniejsze…
- Jeśli tak, to przecież… wszystko co się tu dzieje… tu i w innych obozach… świat się o tym dowie, jeśli już nie wie… Czy nie myśli Pan, że Niemcy będą musieli zdać rachunek…
- Bynajmniej… Nie będzie żadnego zdawania rachunku. Nikt się o niczym nie dowie.
- Rozumiem… Czy chce Pan powiedzieć, że nikt z nas więźniów nie wyjdzie stąd żywy…, że nie będzie naocznych świadków…
- Ależ! Wcale nie to chciałem powiedzieć…

Długa chwila milczenia. Wolff zdaje się zbierać myśli, ważyć słowa, które je najlepiej wyrażą. Zaczyna mówić powoli, jakby dopuszczał się czegoś zakazanego:
- Widzi pan, może nawet lepiej, żebyście wiedzieli jak się rzeczy mają naprawdę. Zasadniczo, to jest według instrukcji samego *Führera*, ani jeden *Häftling* nie powinien wyjść żywy z żadnego obozu koncentracyjnego. Inaczej mówiąc, nie będzie nikogo, kto by mógł opowiedzieć światu, co się tu działo w ciągu tych kilku lat. Ale nawet, gdyby się tacy świadkowie znaleźli – i właśnie na tym polega genialny plan naszego *Führera* – NIKT IM NIE UWIERZY. […] Nawet jeżeli wojnę przegramy – co nie jest jeszcze pewne – nikt nam nie przedłoży rachunku. Co najwyżej kilka czołowych osobistości będzie się musiało usprawiedliwić. Wasz „sąd" – jeśli w ogóle do niego dojdzie – odbywać się będzie w ramach trybunału, który oprze się na przestarzałych formułkach prawnych, nie mających zastosowania do naszych „zbrodni". Wasi sędziowie będą zmuszeni do stwierdzenia własnej niekompetencji, ponieważ żaden „ludzki" sąd nie może karać samowoli samowolą. Niemcy wyjdą z tego ochronną ręką i żyć będą wiecznie…

Źr. Szymon Laks, *Gry oświęcimskie*, Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1998, s. 80-81]

Pytania dla uczniów
- *Dla czego Wolf wątpi w powojenne rozliczenia zbrodniarzy wojennych?*
- *Dla czego świat powojenny nie uwierzy świadkom zbrodni popełnianych w czasie Holokaustu?*

Koncepcja „Wyborów bez wyboru" (Lawrence Langer)
Dylemat: Więźniowie obozów koncentracyjnych stawali w obliczu sytuacji, z których żadne z dostępnych rozwiązań nie było moralnie „dobre", a w dzisiejszej ich ocenie tradycyjna etyka zawodzi.

Tekst źródłowy:
Hédi Fried o instynkcie przetrwania i solidarności więźniarskiej.

„Jeśli któraś z grupy dostała jakąś funkcję, na przykład pracowała w kuchni, dawało to pozostałym możliwość uzyskania większych porcji. Dzieliły się przywilejami z tymi z własnej grupy, dbały o to, by „ich dziewczyny miały lepiej. Podczas wydawania jedzenia przykładano wagę do tego, by dostać zupę z dna garnka. Tam były warzywa, czasem nawet kawałek mięsa. Stojąc w kolejce po zupę, zazdrośnie przyglądałyśmy się, jak wywijają chochlą. Czy porządnie się zanurzy, czy dziś dadzą tylko wodę? Blokowa chciała robić wrażenie sprawiedliwej, nie patrzyła, kto stoi w kolejce, przy każdej z nas chochla miała zanurzyć się tak samo. Ale dobrze wiedziała, gdzie stoi jej grupa, czy są na początku, w środku czy na końcu kolejki. Wtedy chochla porządnie się zanurzała.
Chęć życia była tak silna, że zdarzała się kradzież chleba nawet najbliższym, córka kradła matce, siostra siostrze. Bywało też inaczej, ale o wiele rzadziej. Do mojej grupy należała kobieta od dawna znana jako skąpa i samolubna. Teraz pokazała swoją ofiarną i szczodrą stronę, pomagała jak mogła i rezygnowała z własnych przywilejów, jeśli ktoś inny był w większej potrzebie."

Hédi Fried, *Czy bałam się śmierci? Pytania o Zagładę*, przełożyła Justyna Czechowska, Fundacja Ośrodka KARTA, Warszawa 2025, s. 48-49

Pytanie do uczniów:

- *Czy w sytuacji skrajnego głodu, który zamienia człowieka w „sterowany automat", pojęcia takie jak „lojalność rodzinna" nadal mają zastosowanie, czy zostają zastąpione przez biologię?*
- *Gdzie leżą granice ludzkiej wytrzymałości? Czy można mówić o upadku norm społecznych w obozie?*

Tekst źródłowy
Hédi Fried o funkcji „Kapo":

„Nierzadko zdarzały się donosy. Aby zdobyć dla siebie jakieś korzyści, niektóre z dziewcząt wydawały swoje towarzyszki. Przydarzyło się to mnie. Należałam do tych mówiących po niemiecku, poza tym byłam wyższa od innych, więc kiedy miałyśmy pracować w Eidelstedt, mianowano mnie kapo. Kapo to prawa ręka SS, funkcja oznaczała, że miałam zmuszać grupę do ciężkiej pracy. Nagrodą był dodatkowy talerz zupy. Nie można było odmówić mianowania, ale można było sabotować zadanie.
Po krótkim marszu dotarłyśmy do zrujnowanej fabryki, należało posprzątać gruzy. Miałyśmy utworzyć łańcuch i podawać sobie cegły, żeby po drugiej stronie ułożyć je w porządne stosy. Moja praca polegała na poganianiu dziewcząt, żeby pracowały efektywnie. Ustawiłam jedną na warcie, miała ostrzec nas, jeśli zbliżał się jakiś esesman. Dziewczęta miały pracować spokojnie, ale przyspieszyć, jeśli wartowniczka spostrzeże żołnierza.
Po zaledwie dwóch dniach wydała mnie jedna Polka. Talerz zupy znaczył dla niej tak wiele."

Hédi Fried, *Czy bałam się śmierci? Pytania o Zagładę*, przełożyła Justyna Czechowska, Fundacja Ośrodka KARTA, Warszawa 2025, s. 49

Pytanie do uczniów:

- *Czy przyjęcie funkcji nadzorczej (kapo) przez ofiarę jest już wejściem w sferę zła, czy może być traktowane jako próba zachowania resztek wpływu na los współwięźniów?*
- *Czy w warunkach obozowych, gdzie „talerz zupy znaczył tak wiele", można oceniać donosicielstwo w kategoriach zdrady, czy raczej jako tragiczny instynkt przetrwania?*

KONCEPCJA „SZAREJ STREFY" (PRIMO LEVI) – PRZYPADEK CALKA PERECHODNIKA
Dylemat: ***Czy w warunkach granicznych ofiara może uchronić się od współsprawstwa w zbrodni?***

Poniższe fragmenty pokazują rozmycie granic między ofiarą a sprawcą, co jest charakterystyczne dla systemów totalitarnych niszczących solidarność grupową.

Tekst źródłowy:
Calek Perechodnik opisuje swoją decyzję o dołączeniu do policji żydowskiej, motywowaną chęcią uniknięcia łapanek i ochrony rodziny.

„Widząc, że wojna się nie kończy i żeby być wolnym od łapanek do obozów, wstąpiłem w szeregi Ghetto-Polizei w lutym 1941 roku. Jedną dobrą stroną getta, według ówczesnego pojęcia, było to, że Niemcy po getcie się nie kręcili, ustały rabunki oraz rekwizycje. Jak czegoś potrzebowali, to zwracali się do Judenratu, który im wszystko dostarczał, toteż wycofałem moje rzeczy od Alchimowicza i *omnia mea mecum habeam* (łac. *Wszystko co posiadam, będę miał ze sobą*) w małym pokoju, gdzie spędziłem zimę i lato 1941 we względnym spokoju, opiekując się i wychowując moją małą Alinkę".

Źr. Calek Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, opracowanie, posłowie, przypisy David Engel, na podstawie rękopisu, Ośrodek KARTA, Warszawa 2004, s. 23-24

Pytanie dla uczniów:

- *Czy dbanie o bezpieczeństwo najbliższych daje prawo do uczestnictwa w aparacie przemocy (narzuconym przez okupanta) wobec innych współbraci?*
- *Czy i gdzie leży granica kompromisu z okupantem?*

Tekst źródłowy:
Calek Perechodnik jako policjant osobiście doprowadza żonę i córkę na plac wywozowy, wierząc w obietnice Niemców o zwolnieniu rodzin policyjnych.

„Nieprzytomny lecę na komisariat, dolatuję do Kronenberga[1], mówię mu, że żona jest ukryta w piwnicy. Co robić?
- Sprowadź ją pan na plac z dzieckiem, zostanie zwolniona, na moją odpowiedzialność.
Lecę jak na skrzydłach do mieszkania […] zastaję jeszcze Ankę w pokoju, ale w jakim momencie! Do połowy weszła już do piwnicy, tylko głowa i ramiona wystają.
- Anko – krzyczę – Kronenberg kazał się stawić na plac, Tobie nic nie grozi, będziesz zwolniona.
[…]
Anka wychodzi z piwnicy, zakrywamy otwór, żeby ciotki z jej synkiem oraz innych, którzy się tam ukryli, nie znaleziono, biorę dziecko na rękę i prowadzę żonę.
Mało, żem ją stracił, ale musiała mi zostać jeszcze świadomość, że ja byłem jej katem, który ją zaprowadził na śmierć.
Dołączamy się do grupy żon policyjnych zdziwieni, że ta grupa nie jest już jednolita, że się inni ludzie wkręcili, pocieszamy się, że to na placu przecież odbędzie się dopiero właściwa selekcja. Anka z dzieckiem stoi w szeregu, a ja kręcę się obok.

[1] Bernard (Berek) Kronenberg – członek Judenratu w Otwocku, w listopadzie 1940 roku mianowany komendantem policji żydowskiej w otwockim getcie.

Ze strony Judentaru nadchodzi olbrzymi wąż ludzi, to urzędnicy z prezesem na czele, wraz z ich rodzinami. Wszyscy maszerują spokojnie, bo i tak wiedzą, że zaraz zostaną zwolnieni. [...] Na placu siedzi 8000 ludzi z ogólnej ilości 12 000 mieszkańców. 8000 ludzi, którzy w przeważającej większości sami się stawili.
Żona spogląda na mnie niemymi oczyma, nic prawie nie mówi, ale to spojrzenie...
[…]
– Calek, gdzie żona Kronenberga, który kazał Tobie mnie dostarczyć na plac?
Milczę, cóż mam mówić?
– Calek, a ci, co się pochowali, będą żyć, prawda?
Nic nie odpowiadam, czy ja wiem, czy ja w ogóle jestem w stanie pojąć coś w tym momencie.
[...]
Słońce mocno praży, moja córeczka jeszcze dzisiaj nic nie jadła, a przecież już jest czas, żeby ją po raz drugi położyć spać. Zawsze o tej porze śpi w lesie.
[...]
Niemcy tymczasem sprowadzają sobie krzesła, siadają naokoło, piją piwo, palą papierosy, jedzą i śmieją się. Od czasu do czasu strzelają w tłum, żeby nikt nie odważył się stanąć na miejscu. Wyjmują również kilku ludzi z tłumu, pałkami biją ich tak długo, aż tamci giną.
Żydzi patrzą na to i, o dziwo, wciąż nie rozumieją grozy sytuacji. Jedni upominają się u drugich o należne im pieniądze, przeklęte pieniądze, czyż zawsze będzie się wydawało ludziom, że one ratują człowieka od wszystkich nieszczęść? [...]
Godzina dwunasta. Nadjeżdża Lipszer[2], zjawia się inspektor Frank[3] wraz z Dürrem, odbywają konferencję, wszyscy policjanci mają się stawić do apelu na placu przed komisariatem, tam usłyszą o swoim losie, zarówno jak i ich rodzin.
[…]
Mówi Lipszer. Głos jego pada powoli, twardo, dobitnie, akcentuje każde słowo. Człowiek to czy też Bóg? Nikt nie zdaje sobie z tego sprawy. [...]
Wraca Lipszer na werandę i powoli płyną jego słowa. O Boże! Co on mówi?!
- Wy, policjanci, zostajecie się w Otwocku, sprzątniecie całe getto, wszystkie rzeczy, towary, meble sprowadzicie do magazynów, a ludzi schowanych będziecie pilnować w areszcie, aż przyjdzie żandarmeria. Nie wolno wam nic brać ani z rzeczy, ani pieniędzy. Jak będziecie zdejmować firanki, to ich nie zrywajcie, mebli nie uszkadzajcie, złoto zaś i dolary jemu osobiście do rąk będziecie dostarczać. [...] Jak całe getto będzie sprzątnięte, to zostaniecie wysłani do obozu pracy, do Karczewa czy gdzie indziej, gdzie będziecie przez cały czas wojny pracować, a po wojnie was zwolnią.
Gdyby tu były wasze żony – ciągnie dalej spokojnie Lipszer – to bym je zwolnił, ale skoro już są na placu, to muszą odjechać. [...]
Wracam na plac, tam Anka siedzi, czeka na wyrok wolności. Co jej powiedzieć? Co robić? Jesteśmy już na miejscu, Calek, Calek, czy jesteśmy wolne? – krzyczą do mnie już daleka jej błagalnie wyciągnięte ręce. Dziecko instynktownie również na mnie patrzy z wyciągniętymi rączkami. Milczę, wyręcza mnie Willendorf[4].
Nic swojej żonie nie mówi, w milczeniu zdejmuje i odrzuca na bok opaskę, czapkę, numerek policyjny i spokojnie siada na ziemi. „Jedziemy razem", taka jest milcząca odpowiedź Willendorfa, człowieka honorowego, komunisty z dawien dawna.
[...]
Nadjeżdżają wagony. Boże, spraw cud!

---

[2] Lipszer (Lüppschau) – komendant powiatowy żandarmerii niemieckiej w Otwocku.
[3] Hans Frank – bratanek generalnego gubernatora Hansa Franka, pełnił funkcję inspektora obozu pracy w Karczewie k. Otwocka.
[4] Abram Willendorf był asystentem medycznym w sanatorium w Otwocku, miał ok. 40 lat. W getcie otwockim był policjantem.

[…]
Policjanci wprowadzają własnych ojców, matki do wagonów, sami zamykają drzwi na zasuwę, jakby przybijali gwoździe do wieka trumny jeszcze za życia.
Tempo pracy szalone, ucisk w skroniach, nieznośny ból w sercu i jedna idea: zaraz zabierzemy żony z dziećmi i uciekniemy z tego przeklętego placu. [...]
Jak zmrok zapada, wszystko już załadowano.
Niemcy podchodzą do żon policyjnych, zaczynają je segregować, dzieci nie będą zwolnione! [...]
[...]
Szatan niemiecki odsłania swe prawdziwe oblicze, już nie ma po co odgrywać komedii, 199 osób mogą Niemcy sami pofatygować się i załadować do wagonów. Odchodzą w ciemną noc bez pożegnania. Z daleka widzimy tylko tuman i sylwetki, których już nie odróżniamy. Wszystko przepadło […]
Śpieszcie się policjanci, wy kaci własnych żon, własnych braci, oddajcie im ostatnią posługę, rozdajcie chleb przez okienko wagonów. Niech nikt nie powie, że Niemcy żałują Żydom chleba. Długi gwizd, wyruszyłaś, Anko, w Twą ostatnią podróż. Boże, bądź mi miłościwy"!

Źr. Calek Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, opracowanie, posłowie, przypisy David Engel, na podstawie rękopisu, Ośrodek KARTA, Warszawa 2004, s. 51-63

Pytanie dla uczniów:

- *Jak system nazistowski manipulował pojęciem „odpowiedzialności", sprawiając, że ofiary czuły się winne za śmierć swoich bliskich?*

KONCEPCJA „MNIEJSZEGO ZŁA”
Dylemat: *Czy wolno poświęcić część społeczności, aby ratować resztę?*

Tekst źródłowy
List Adama Czerniakowa do żony Felicji, 23 lipca 1942

„Żądają ode mnie bym własnymi rękami zabijał dzieci mego narodu. Nie pozostaje mi nic innego, jak umrzeć”.

Źr. *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, opracowanie i przypisy Marian Fuks, Warszawa 1983, s. 306

Tekst źródłowy
Notatka Adama Czerniakowa do Zarządu Gminy, 23 lipca 1942

„Byli u mnie Worthoff[5] i towarzysze i zażądali przygotowania na jutro transportu dzieci[6]. To dopełnia mój kielich goryczy, przecież nie mogę wydawać na śmierć bezbronne dzieci. Postanowiłem odejść. Nie traktujcie tego jako akt tchórzostwa względnie ucieczkę. Jestem bezsilny, serce mi pęka z żalu i litości, dłużej znieść tego nie mogę. Mój czyn wykaże wszystkim prawdę i może naprowadzi na właściwą drogę działania. Zdaję sobie sprawę, że zostawiam Wam ciężkie dziedzictwo”.

Źr. *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, opracowanie i przypisy Marian Fuks, Warszawa 1983, s. 41

Tekst źródłowy
Przemówienie Chaima Rumkowskiego, wygłoszone do mieszkańców getta łódzkiego na temat wykonania nakazu dostarczenia na „przesiedlenie” 20 tysięcy dzieci i starców (fragmenty), 4 września 1942

„Na getto spadł ogromny smutek. Żądają od nas, byśmy oddali co mamy najdroższego: dzieci i ludzi starych. […] Przypadło mi w losie, że muszę dziś wyciągnąć do was ramiona i błagać: bracia i siostry, ojcowie i matki – wydajcie mi swoje dzieci... [tłumem wstrząsa ogromny szloch].
[…]
Wczoraj po południu dostaliśmy rozkaz, aby deportować 20 000 ludzi z getta. Jeśli nie – powiedziano nam – „zrobimy to sami”. Stanęliśmy przed dylematem: czy zrobimy to my, czy zostawimy to im. Z myślą o tym – nie ilu zginie, ale ilu potrafimy uratować, ja i moi najbliżsi współpracownicy doszliśmy do wniosku, że jakkolwiek jest to dla nas straszne, musimy wziąć

[5] Hermann Worthoff – (1910 - 1982) członek specjalnej jednostki Policji Bezpieczeństwa (*Sonderkommando der Sicherheitspolizei*) przybyłej z Lublina do Warszawy, której zadaniem było przeprowadzenie likwidacji getta i deportacja Żydów na Umschlagplatz.
[6] Akcja deportacyjna w getcie warszawskim rozpoczęła się w godzinach popołudniowych 22 lipca. A. Czerniaków w dzienniku zapisał: „22 VII 42 – […] O godzinie 10-tej zjawili się Sturmbahnführer Hoefle z towarzyszami. […] Oświadczono nam, że z pewnym i wyjątkami mają Żydzi, bez różnicy płci i wieku, być wysiedleni na wschód. Dziś do godziny 4 pp. ma być dostarczonych 6000 ludzi. I tak będzie (najmniej) codziennie”, *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, opracowanie i przypisy Marian Fuks, Warszawa 1983, s. 304

na siebie odpowiedzialność za wypełnienie tego dekretu. Ja muszę przeprowadzić tę krwawą operację. Ja muszę amputować członki, aby ratować ciało. Ja muszę odebrać wam dzieci, bo inaczej inni zginą wraz z nimi. Nie przyszedłem, by was pocieszać, nie przyszedłem, by wam ulżyć na sercu – jestem tu, by dzielić ogrom waszej żałoby. Przyszedłem jak złodziej, by ukraść, co macie najdroższego. […]
Mamy w getcie wielką ilość zakażonych na gruźlicę, którym pozostaje tylko parę dni, może tygodni życia. Nie wiem, może ten plan jest diabelski, muszę zwrócić się do was z zawołaniem: wydajcie tych chorych, aby na ich miejsce ratować zdrowych. Ja wiem, jak każda rodzina troszczy się o swych chorych. Ale w obliczu takiej groźby musimy rozważyć i zadecydować: kto może, kto winien być uratowany? Zdrowy rozsądek dyktuje, aby ratować tych, których się da, którzy mają szansę przeżycia, a nie tych, którzy umrą tak czy owak. Żyjemy w warunkach, gdzie nie ma dosyć środków żywności dla zdrowych, nie mówiąc już o chorych. […]
Ja was rozumiem, matki, widzę wasze łzy. Czuję smutek waszego serca, ojcowie, którzy jutro, gdy wam wasze dzieci zabrano, pójdziecie jak codziennie do pracy. Wiem to wszystko i serce mi pęka. Od 4-tej godziny wczoraj po południu, gdy mi obwieszczono ten dekret, jestem złamany, dzielę wasz ból, nie wiem skąd wziąć resztki sił, by to przeżyć. Jedną rzecz wam powiem – żądanie było na 24 000 ofiar, 3000 dziennie przez osiem dni, ale udało mi się wytargować tę cyfrę do 20 000, a może i nieco mniej, ale tylko pod warunkiem, że pójdą wszystkie dzieci do dziesiątego roku życia. Ponieważ dzieci i starców jest tylko 13 000, musimy dopełnić kwoty wydając ludzi chorych. Trudno mi mówić, siły mnie opuszczają. Zwracam się do was z apelem: pomóżcie mi wykonać tę akcję. Drżę na myśl, że broń Boże, inne ręce tę akcję przeprowadzą. Widzicie przed sobą ruinę człowieka. To jest najtrudniejszy moment mojego życia. Wyciągam do was ramiona i błagam was: oddajcie w me ręce te ofiary, chroniąc nas od większych ofiar, chroniąc społeczność stu tysięcy Żydów...

Źr: Rafael F. Scharf, *Rola Ch. Rumkowskiego w łódzkim getcie* [w:] „Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944. Wybrane problemy", red. Wiesław Puś, Stanisław Liszewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1991, s. 308–309.

Pytania dla uczniów:

- *Czy można działania Czerniakowa i Rumkowskiego uznać za skuteczne, biorąc pod uwagę ich cel główny?*
- *Czy i jak można ocenić postępowanie Czerniakowa i Rumkowskiego stosując kryterium nadrzędnej wartości życia ludzkiego?*
- *Czy Waszym zdaniem przy ocenie postępowania ludzi kryteria moralne z „normalnych" czasów dają się zastosować w sytuacjach granicznych (w gettach, obozach koncentracyjnych)?*

Sfinansowane ze środków UE. Wyrażone poglądy i opinie są jedynie opiniami autora lub autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej lub Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury (EACEA). Unia Europejska ani EACEA nie ponoszą za nie odpowiedzialności.

Co-funded by the European Union